

Skradzione dzieci polityków. Ideologie Dudówny i młodego Gowina

30 października 2020

Mamy dzieci postmarksizmu. Kindze Dudównej, Ziemowitowi Gowinowi, Monice Miller powinno się zafundować wycieczkę na archipelag Gułag, żeby zobaczyli w jakich warunkach ich przodkowie umierali z powodu ideologii, do której wchodzące w dorosłe życie dzieci polityków się dołączają. Zastraszające jest jak wielkie braki w klasycznej edukacji – jeden filozof, druga prawniczka trzecia celebrytka – mają.

Dzieci polityków uważają, że ich ojcowie są zazwyczaj dobrzy, ale głupi. Przemawiają ateoretycznie Marksem lub skrajnym liberalizmem i „czują”, że ich wolność jest uszczuplana w katolicko tradycyjnej Polsce. Czekać tylko aż zadeklarują wolę emigracji z „katokraju”. Nie chcą się uczyć od moralnych autorytetów, nie chcą słuchać, wiedzą najlepiej i półprzymtomnie czerpią pochodne z wielkich ideologii zbitki krążące w masowej kulturze. Jak daleko to zaszło?

Kinga Duda poucza: wszyscy jesteście równi, mamy prawo publicznie okazywać sobie miłość „(...) niezależnie od tego, w co wierzymy, jaki mamy kolor skóry, jakie mamy poglądy, jakiego kandydata popieramy i kogo kochamy – wszyscy jesteście równi i wszyscy zasługujemy na szacunek”. Wszyscy to wszyscy. Nie ma w tym zdaniu wyłomów. Czy pedofil ma okazywać miłość dziecku, i to publicznie? Dziewczyna cytuje nieświadomie Cohn-Bendita i innych guru rewolucji młodzieżowej lat 1960., której schematy dzisiaj tak dosłownie i tragicznie kopiuje się na podpalanych ulicach polskich miast. Było nie było pani Kinga jest po dziesiątkach kursów prawnych uwieńczonych egzaminami. Czego się na nich nauczyła? Co wyniosła z klasycznej definicji prawa? Kiedy młoda prawniczka pominęła na studiach klasyczną

konstytucyjną wykładnię równości, wartości relatywnej i nie absolutnej: „grupy ludzi należy traktować tak samo, gdy znajdują się w identycznej lub podobnej sytuacji, oraz traktować je odmiennie, gdy znajdują się w odmiennych sytuacjach faktycznych”. Wartością bezwzględną równość była dla Marksa. Jaki sens ma równość oderwana od sprawiedliwości i zobowiązań wobec wspólnoty i jaki sens może mieć wprowadzenie w społeczną wzorczość i normatywność – czyli to co nazywamy ładu – fenomenów będących zaprzeczeniem tej normatywności? Albo w którym momencie wykładnia nierelatywnej równości marksowskiej stała się dla niej ważniejsza niż ta arystotelesowa, łacińsko-grecka?

Jeszcze gorzej jest u Dudówny z ludzkim charakterem autonomii. Napisała po protestach: wolność [odrzućcia bądź przyjęcia dziecka] jest najwyższą wartością. I też za kimś to powtórzyła, bowiem podobne sądy nie mamy od siebie. Cytujemy filozofów z pośredniczących zasobów kultury – im bardziej banalne kultury tym bardziej spłaszczony sądy wartościujące ludzi, którzy nimi oddychają. Padło na Isajaha Berlina, który w latach 50. pozbawił wolność procesu i sensu. Stała się ona celem w sobie a za jej obniżoną jakością podążyła epistemologia (zasady poznawania) i ontologia (nauka o bycie). I odtąd nasze dzieci nie potrafią rozpoznać drugiego – jak trafnie spostrzegł Emmanuel Levinas – sprowadzając całą rzeczywistość do własnego przeżycia oraz zapominając o podmiotowości i odrębności „innych”.

Problem ontologiczny prezentuje Ziemowit Gowin. Syn szefa Porozumienia dał się zwieść Ayn Rand, będącej pod wpływem Nietzschego intelektualistce amerykańskiej, która symuluje arystotelizm, ale nie jest realistką w samej rzeczy, czyli w metafizyce, kierującej się podstawowym założeniem o złożoności bytu. Na to Raynd była za słaba. Nie rozumiała złożenia, które konstruuje byt, a zatem nie wiedziała wiele o potencjalności i celowości istnienia na sposób ludzki, o akcie i możliwości, o akcie w możliwości. Nie znała nic pogłębianego w ontologii i nie

transcendowała osoby ludzkiej jak Stagiryta, co pokazuje dobitnie miażdżąca jej podstawowe prace krytyka Roberta Nozicka. Ale z Rand początkujący intelektualista (doktorant w Instytucie Filozofii Społecznej) wyniósł jedną ważną lekcję, o homoseksualizmie. „Gay is gay” – cytował ojcu swoją idolkę, choć bywało że ta potępiała immoralizm facetów z San Francisco. Ziemowit indoktrynował w sprawie równości (bo równość to równość?) tatę równolegle do eksperymentowania z własną płcią, które skruszyło mu wyprostowaną postawę, czego ojciec się domyślał, ale nie chciał przyznać przed samym sobą, że syn dostosowuje poglądy do swoich zachowań.

Ziemowit Gowin: „Tak jak pisałem, jestem indywidualistą, więc jestem przeciwnikiem państwa narodowego, a także (jako że jestem zwolennikiem leferyzmu) przeciwnikiem państwa opiekuńczego. Jeśli chodzi o to, co się zazwyczaj rozumie jako kwestie „społeczne”, czyli aborcja, prawa mniejszości itd. to poglądy mam następujące: legalna aborcja przez cały okres trwania ciąży, małżeństwa dla osób homoseksualnych (do czasu, gdy nie pozbędziemy się małżeństw państwowych, czyli pewnie co najmniej kilkadziesiąt lat), legalne in vitro. No i uważam się za liberalnego feministę (a zatem nie takiego spod znaku „Dziewuchy dziewczuchom” czy „Codziennika Feministycznego”), z którym zgadzam się co do oceny patriarchatu i tego, jak on wygląda w relacjach międzyludzkich, ale zupełnie się nie zgadzam w sprawach gospodarczych). Nie wiem, czy odpowiedziałem na pytanie”.

Ziemowitowe „gay is gay” okazało się wyrazem bezradności wobec złożoności bytu i potencjału który tkwi w mężczyźnie zduszony, straumatyzowany i odseparowany od anatomii oraz prokreacji (celowości w prokreacji). W konsekwencji tego odseparowania męczyzna zamyka się we własnej podmiotowości bez komunikowania się z kategorią kobiecą, różną od siebie, tak jak homoseksualiści są zamknięci w obrębie własnej kategorii. Tak ujmował – zbanalizowane przez Ziemowita Gowina totalnym nie różnicującym już zrównaniem – to zagadnienie Arystoteles,

Jung czy współcześnie R. Scruton. Innymi słowy filozofka nie zdołała opuścić nietrzymających formy zewnętrznych szkieletów, które ostatecznie uwięziły jej myśl w obrębie jednostkowej wyobraźni niezdolnej wyjść poza siebie i wejść w relacje z innymi, jak czyniła to filozofia realistyczna Tomasza i Arystotelesa.

O tych prądach myślowych, które z grubsza, z konieczności zarysowałam musimy rozmawiać z naszymi dziećmi – powoli, wnikliwie i empatycznie. Zadać im pytanie, czy celem wolności jest relacja i miłość – czy też jest ona środkiem do ważniejszego celu. Nie bójcie się swoich dzieci, które usztywnione przez współczesne filozofie i ideologie mogą przez chwilę okazać się szorstkie i harde, nieskłonne do wymiany poglądów. Rozpocznijcie dialog z dziećmi mimo przeszkód, wskażcie na braki w definicjach, którymi się one posługują i nawróćcie je na oryginalizm i klasycyzm. Postmodernistyczna papka jest niespójna, nielogiczna i anarchistyczna. Ona nie buduje ludzkiego umysłu a bardziej go dezintegruje.

Autorstwo: Maria233

Źródło: WolneMedia.net